

Krzysztof Podgórski

To tylko medialna histeria i celowa rosyjska manifestacja siły. Wejdą Rosjanie na Ukrainę, czy nie wejdą? Czy grozi nam wojna, czy nie? A jeśli nie, to co widzimy? Od kilku tygodni, wiele osób zadaje sobie, a często i mi, to pytanie. Odpowiedź na te zagadnienia, wymaga w istocie szerszego wykładu, zawrę to jednak w miarę krótko. Czy prawdopodobna jest wojna? W rozumieniu „kinetycznego konfliktu” wojna między głównymi siłami supermocarstw – jest skrajnie nieprawdopodobna. Gwarancją jest to, że po obu stronach mamy bardzo doświadczonych przywódców (Prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden i Prezydent Rosji Władimir Putin). Z całym szacunkiem dla innych przywódców, w tej „grze” liczą się tylko Oni, bo to „rozgrywka” supermocarstw Rosja-USA.

Czy Rosjanie wejdą na Ukrainę? Na 90% nie, bo nie leży to w strategicznym politycznym i gospodarczym interesie FR. 10% szans, że tak wejdą. Rosjanie to zrobią w przypadku, gdy Ukraina podejmie zbrojną próbę odzyskania swoich zrewoltowanych terenów na Donbasie. Rosjanie nie zostawią 750 tys. mieszkańców Donbasu mających obywatelstwo (paszport) Federacji Rosyjskiej. Nie wydaje się jednak, aby Kijów miał takie plany, choć skoncentrował tam 2/3 swojej armii.

Co zatem widzimy? Widzimy, co do formy, brutalną próbę zmiany architektury bezpieczeństwa na Świecie i swoistą próbę Rosji „renegocjowania” sytuacji powstałej po przegraniu przez ZSRR „Zimnej wojny”. Wówczas Stany Zjednoczone stały się bezspornym i jedynym supermocarstwem dyktującym swoją wolę, jako bezsporny zwycięzca.

Rosjanie w ostatniej dekadzie dokonali bardzo intensywnych prac naukowych w obszarze uzbrojenia strategicznego i raketowego. Bezspornie, po raz pierwszy od 1945, uzyskali przewagę techniczną nad USA, w uzbrojeniu strategicznym. Rakiety hiperdźwiękowe "Avangard" (manewrujące, hiperdźwiękowe głowice nuklearne raket międzykontynentalnych, których nie zatrzyma żaden system antyrakietowy), "torpeda sądnego dnia", powodująca fale tsunami (Posejdon), rakiety hiperdźwiękowe "Cirkon" - przeciwokrętowe, nie do zatrzymania przez współczesne środki obrony antyrakietowej, lasery bojowe "Pierieswiet" i rakiety systemu „Nudol” zdolne zestrzeliwać satelity (bez satelitarnej nawigacji i łączności, wysokotechnologiczna, nowoczesna armia amerykańska jest „ślepa” i „głucha”).

Wg elit rządzących Rosją, przed ich krajem "otworzyło się okno historii", w którym muszą być traktowani przez USA jak równy z równym, nie można im już grozić militarnie, bo to Oni mają przewagę.

Ponadto Rosjanie 5 lutego zawarli de facto sojusz z Chinami. Największa gospodarka (Chiny) + najsilniejsza armia i baza surowcowo żywnościowa (Rosja) stworzyły sojusz, który tworzy odrębny obszar polityczno gospodarczy, konkurencyjny dla obszaru amerykańsko zachodniego. To obszar o odrębnej przestrzeni gospodarczej, surowcowej, ale też ustrojowej - to nie jest liberalna demokracja w wersji USA czy kraje UE. To odrębny obszar kulturowy, (to nie jest

świat "uniwersalnego człowieka tworzonych przez Twitter i Fb", człowieka bez ojczyzny, bez wartości rodzinnych, religijnych, tradycji narodowej, zastąpionej nihilizmem, konsumpcjonizmem, uniwersalizmem, libertynizmem, rewolucją obyczajową LGBTQ+ itd itd. To wreszcie kraje autokratyczne, scentralizowane. Sojusz z Chinami pozwala Rosji przetrwać potencjalne sankcje gospodarcze USA.

Rosjanie postawili USA ultimatum, w którym chcą negocjować globalną architekturę bezpieczeństwa. Kluczowym warunkiem jest tu nie rozszerzanie NATO na wschód. Jak powiedział W.Putin „Nam odstąpić niekuda” – My nie mamy już dokąd się wycofać. Ukraina, jest dla Rosji tym czym była Kuba dla Stanów Zjednoczonych w 1962. Wówczas Prezydent USA John Kennedy w obliczu instalacji radzieckich rakiet na Kubie uznał to za egzystencjalne zagrożenie dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych i zagroził unicestwieniem radzieckich rakiet na Kubie i zatopieniem radzieckich okrętów i statków wiozących wojsko i instalacje na Kubę. ZSRR musiał się wycofać, w zamian za to USA wycofało swoje rakiety „Jupiter” z Turcji. Dziś Rosjanie, prawdopodobnie, liczą na powtórkę scenariusza „kryzysu kubańskiego”. Oczekują negocjacji z USA w sprawie „pozablokowego” umocowania Ukrainy i gwarancji, że na jej terytorium nie będzie instalacji ofensywnych NATO (USA), gdyż stanowi to „egzystencjalne zagrożenie bezpieczeństwa Rosji”.

Strona amerykańska główny postulat rosyjski odrzuciła, proponując za razem rozmowy dyplomatyczne w sprawie ograniczenia zbrojeń, kwestii rakiet małego i średniego zasięgu, przejrzystości i monitoringu manewrów wojskowych itp. Rosjanie uznają, że to za mało i niejako „wymuszają” drugą rundę rozmów z USA. Jak byśmy moralnie nie potępiali tego rodzaju sposobu uprawiania polityki międzynarodowej (taka praktyka zbrojnych manifestacji) była swego rodzaju „normą” w XIX i w I połowie XX wieku.

????Niestety dla Nas Polaków, obszar rywalizacji supermocarstw przebiega dokładnie na naszej wschodniej granicy. Z punktu widzenia żywotnych interesów bezpieczeństwa Polski, Ukraina w NATO jest gwarancją, że to nie Polska będzie krajem granicznym konfrontacji Rosja – USA (NATO). Nie można się dziwić, że wsparcie dla Ukrainy ma charakter ponadpartyjny i wspierają ją w tym wszystkie siły polityczne w kraju, poza politycznym marginesem pozaparlamentarnym.

Europa zna sposoby zabezpieczenia interesów niepodległości i rozwoju państwa i za razem, zapewnienia Rosji, że nie jest to obszar potencjalnego ataku. To Finlandia, kraj członkowski Unii Europejskiej, o bardzo wysokim standardzie życia obywateli, a za razem kraj nie należący do NATO, choć w wielu aspektach z NATO współpracujący.

Czy „finlandyzacja” Ukrainy, jest rozwiązaniem trwającej konfrontacji USA – Rosja? Być może. Wstąpienie Ukrainy do UE niewątpliwie byłoby stymulacją jej rozwoju, dobrobytu jej obywateli, a nie wstąpienie do NATO zdjęłoby z niej zagrożenie rosyjskie. Drugim elementem jest wcielenie w życie „Porozumień mińskich”, czego de facto nie chcą uczynić władze w Kijowie, z obawy o federalizację Ukrainy, ale to temat na odrębny równie obszerny artykuł.

A skąd zatem ta medialna histeria? Przez 30 lat USA i blok zachodni jako zwycięzcy "Zimnej Wojny" nie musieli i nie liczyli się z rosyjskim punktem widzenia, nie uznając Rosji za równorzędnego partnera. Rosja to "państwo upadłe", "wymierające", "onuce" "kufajki", i "kols na glinianych nogach". Po prostu nie jesteśmy jako kolektywny zachód, a szczególnie elity, gotowi do przyjęcia rosyjskiego podejścia: "negocjacji na zasadach wzajemnego szacunku, równości i negocjacji w celu poszukiwania balansu wzajemnych interesów". Próbujemy więc zakrzyczeć rzeczywistość, a Rosja brutalnie próbuje nami wstrząsnąć, chce rewizji porządku "po zimnowojennego", urządzając nam pokaz siły metodami rodem z XIX w.

????! tu pętla wyводу. Cała nadzieję pokładam w dyplomatycznym ogromnym doświadczeniu Prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena i prezydenta Rosji Władimira Putina, którzy powinni i są wstanie, jak onegdaj w 1962 Nikita Chruszczow i John Fitzgerald Kennedy, wypracować konsensus, który pozwoli stworzyć nową architekturę bezpieczeństwa globalnego, będąca kompromisem i supermocarstw i pozwalającą na pokojowy rozwój świata przez kolejne kilka dekad.

W 1962 Świat był na krawędzi wojny nuklearnej a jednak udało się tego uniknąć. Dziś sytuacja jest mniej złożona, więc tym bardziej jest szansa na rozwiązania dyplomatyczne a nie siłowe.

**Krzysztof Podgórski** - Facebook 06.02.2022